

Aleksander Gieysztor (1916–1999). Szkic biograficzny

„Wybitny historyk”, „wspaniały i szlachetny Człowiek”, „autorytet naukowy i moralny”, „renesansowy umysł”, „niedościgły mistrz i autorytet dla wielu pokoleń historyków” – to tylko niektóre określenia, które pojawiały się w prasowych nekrologach po śmierci Aleksandra Gieysztor. Suche dane biograficzne nie są w stanie wyjaśnić fenomenu autorytetu i sympatii, jaką cieszył się Profesor. Mogą jednak wskazać najważniejsze etapy jego życia oraz tłumaczyć wybory, których dokonywał.

Aleksander Gieysztor urodził się w Moskwie 17 lipca 1916 r., ale jego rodzina wywodziła się z Litwy – z Płaskowicz na Nowogródczyźnie¹. W połowie lat 90. pisał do Gerarda Labudy: „Mnie się odezwała »litewskość« odziedziczona po ojcu i żywo zajmuje mnie Wielkie Księstwo”. Ważne były dla niego także tradycje rodzinne. Od połowy lat 40. gromadził informacje o Gieysztorach z Płaskowicz, przygotowując opracowanie genealogiczne tej rodziny, sięgające XVII w.

Uciekając z porewolucyjnej Rosji, rodzice Aleksandra Gieysztor przenieśli się w 1921 r. do Warszawy. Miasto to stało się dla niego kolejną małą ojczyzną. W jednym z listów do Zofii Kozłowskiej-Budkowej pisał: „jako warszawiak z wyboru bardzo czuję się związany z tym wyborem”. W stolicy uczęszczał do bardzo dobrego gimnazjum Ludwika Lorentza, a w 1933 r. rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył je w 1937 r., przygotowując pracę magisterską (*Władza Karola Wielkiego w opinii współczesnej*) pod kierunkiem Marcelego Handelsmana. Po latach pisał o swoim mistrzu: „pozostawił żywą pamięć swej osobowości [...] nie tylko dzięki umiejętności wiązania ze sobą uczuć i umysłów uczniowskich [...], ale, i może przede wszystkim, wzorową postawą pracownika nauki historycznej”.

Po studiach odbył roczną służbę wojskową w 9. i 8. Pułku Piechoty Legionów w Zamościu i Lublinie. W październiku 1937 r. pisał do Tadeusza Manteuffla: „jest mi lepiej, niż się spodziewałem, podchorążówka zamojska jest wcale ludzka, skład osobowy naszych przełożonych może przekonać nawet malkontentów zawodowych, że ostatecznie wojsko można przetrzymać. Fizycznie znoszę wcale dobrze trudy wojaczki”. Dodawał jednak: „jedna

¹ Na temat A. Gieysztor zob. przede wszystkim: *Aleksander Gieysztor. Człowiek i dzieło*, red. M. Koczerska, P. Węcowski, Warszawa 2016 (znajdują się tutaj zarówno teksty wspomnieniowe, jak i wybór listów Gieysztor); R. Jarocki, *Opowieść o Aleksandrze Gieysztorze*, Warszawa 2001; M. Koczerska, *Aleksander Gieysztor 17 VII 1916–9 II 1999. Szkic biograficzny*, „Studia Źródłoznawcze” 37, 2000, s. 3–12, a także dwa tomy czasopism, w których znajdują się liczne artykuły poświęcone Profesorowi: „Nauka” 3, 1999; „Przegląd Historyczny” 91, 2000, z. 1.

tylko okoliczność mocno mi przeszkadza, mianowicie dzień podobny jest do dnia tutaj jak dwie krople wody, a kropel tych jest niestety jeszcze wielkie jezioro przede mną. Poza tym kompletne oderwanie się od ludzi i od spraw, którymi zajmowałem się, jest z natury rzeczy bardzo przykre i trudno mi jeszcze się przyzwyczaić do interesowania się kulturą sprzątnięcia kurzu, czyszczenia trzech par butów trzykrotnie każdego dnia i innymi zajęciami koszarowymi”.

W październiku 1938 r. (dzień po ślubie z koleżanką ze studiów – Ireną z Czarneckich) Gieysztor wyjechał do Paryża, gdzie gromadził materiały do pracy doktorskiej, ale przede wszystkim podjął studia uzupełniające w École nationale des chartes. Studia te nie były łatwe. W liście do Handelsmana opisywał swój tydzień w szkole: „na wtorek i sobotę po 2–4 tablic paleograficznych z rozwiązaniem dat, miejscowości i osób; na czwartek tekst starofrancuski lub prowansalski drukowany, z objaśnieniem filologicznym i bibliografią; na piątek piśmiennie transkrypcja podobizny z tekstem romańskim jak do druku z wszelkimi możliwymi komentarzami; na czwartek jeszcze przejrzenie podyktowanych z zeszłego tygodnia 15–20 wydawnictw bibliograficznych”.

W czerwcu 1939 r. Gieysztor pisał do swego mistrza: „zdecydowaliśmy się powrócić na wakacje do kraju, zwłaszcza że zostałem wezwany na ćwiczenia wojskowe od 8 sierpnia do 17 września r.b. W lecie trudno coś robić, za mało mamy pieniędzy, aby czekać w Paryżu niepewnej finansowo jesieni, która może przynieść różne rozwiązania sytuacji”. 1 września 1939 r. przyniósł, niestety, najgorsze rozwiązanie owej sytuacji.

Podczas kampanii wrześniowej Aleksander Gieysztor walczył na Lubelszczyźnie, gdzie został ranny. Udało mu się uciec z rosyjskiej niewoli i wrócił do Warszawy. W wywiadzie udzielonym Marii Koczerskiej wspominał: „pięć lat wojny jest okresem obarczonym zdarzeniami. Był to czas, co szedł ciężkim krokiem”. I dodawał: „nie znam ludzi, którzy by znosili bardzo dobrze konspirację”. Hannie Krall natomiast wyznał: „nigdy przedtem i nigdy potem nie żyliśmy tak intensywnie i w takim zagęszczeniu wszystkich uczuć i spraw: pracy, odpowiedzialności, strachu, a także pewności, że to, co się robi, jest ważne. Nigdy przedtem i nigdy potem nie miałem tak niezachwianej pewności, że coś jest ważne”.

Gieysztor zaangażował się w działalność konspiracyjną – przede wszystkim w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej. Oprócz tego uczył w tajnej Wolnej Wszechnicy Polskiej. Wykłady te traktował nie tylko jako przejaw patriotyzmu. Stanowiły one dla niego także namiastkę nauki, którą w czasie wojny trudno było normalnie uprawiać. Dla studentów napisał skrypt pt. *Zarys nauk pomocniczych historii*, który został wydany w podziemiu na powielaczach. Uciekając od grozy okupacyjnej codzienności, pracował także nad tematem przydzielonym mu jeszcze w Paryżu przez Louisa Halphena. We wrześniu

1942 r. w mieszkaniu promotora - Stanisława Kętrzyńskiego obronił pracę doktorską *Ze studiów nad genezą wypraw krzyżowych. Encyklika Sergiusza IV (1009–1012)*.

W czerwcu 1944 r. Aleksander Gieysztor (por. Borodzicz/Walda) został kierownikiem Wydziału Informacji Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Podczas powstania warszawskiego był szefem sztabu przy płk. Janie Rzepeckim, kierowniku BIP. Po latach wspominał: „wyruszyliśmy na to powstanie ze ściśniętym sercem. Należąc do wąskiego grona poinformowanych przez »Janka« [Jana Nowaka-Jeziorańskiego], kuriera z Londynu, że powstanie nie ma wojskowego poparcia aliantów i nic nie wiadomo o wsparciu Związku Sowieckiego. Perspektywa powstania rysowała się w czarnych barwach [...]. Ale pozytywnej alternatywy wobec decyzji nie było”. Po kapitulacji powstania Gieysztor dostał się do niewoli i ostatnie miesiące wojny spędził w obozach jenieckich (Lamsdorf, Gross Born, Sandbostel, Lubeka). Wiele lat później wspominał, że po klęsce III Rzeszy chciał „natychmiast wracać; kierowałem się poczuciem obowiązku i uczuciami rodzinnymi [w kraju zostali zarówno jego rodzice, jak i żona z małym synkiem - PW]. O pozostaniu na Zachodzie w ogóle nie myślałem”. Do Warszawy dotarł 28 maja 1945 r., a już dwa miesiące później na Uniwersytecie Warszawskim odbyła się jego uroczysta promocja doktorska po „wojennej” obronie doktoratu.

W 1945 r. przede wszystkim pod wpływem Tadeusza Manteuffla Gieysztor zaangażował się w odbudowę Instytutu Historycznego UW. Pisząc o powojennych działaniach Manteuffla, twierdził, że „jego postawę charakteryzowała nie wewnętrzna emigracja, obliczona na przeczekanie, ani tendencje likwidatorskie, ale uporczywa walka o rozwój nauki historycznej z jej otwarciem ku temu, co nowe, ale z zachowaniem i podtrzymaniem ciągłości kulturalnej i narodowej”. Zdanie to można odnieść także do powojennych wyborów Aleksandra Gieysztor. Wyjaśniają je również słowa wypowiedziane w wywiadzie udzielonym zaledwie kilkanaście dni przed wylewem: „w działalności naukowca, wykładowcy, istotne było również to, aby zachować pewne kontinuum, trwanie kultury, zachowań, wartości. Tych mniejszych i tych większych”.

Z Uniwersytetem Warszawskim Gieysztor był związany do śmierci. Tutaj uzyskał habilitację (1946 r.) oraz został profesorem nadzwyczajnym (1949 r.) i zwyczajnym (1970 r.). W latach 1955–1975 był dyrektorem Instytutu Historycznego, a przez pewien czas, już po październiku 1956 r., także prorektorem Uniwersytetu Warszawskiego (1956–1959). Po przejściu na uniwersytecką emeryturę (w 1986 r.) wciąż prowadził w IH UW seminarium doktorskie (aż do śmierci), a przez kilka lat także seminarium magisterskie (do 1990 r.). Związki z macierzystą uczelnią wydawały mu się najważniejsze. W styczniu 1981 r. pisał do

Ryszarda Walczaka, sekretarza redakcji „Studiów Źródłoznawczych” (swego ulubionego czasopisma, stworzonego wspólnie z Gerardem Labudą): „Spośród zajęć dotychczasowych cenię sobie UW i Studia najmocniej”. Odpowiadając zaś na pytanie M. Koczerskiej, „czym jest dla Pana Uniwersytet Warszawski?”, Gieysztor stwierdził: „jest to na pewno sprawa zarówno przekonań, jak emocji. Z Uniwersytetem Warszawskim związałem się 53 lata temu i od tego czasu stale ten uniwersytet kultywuję”. Bardzo cenił sobie kontakt ze studentami. Pod koniec lat 70. mówił: „największą satysfakcją są moi uczniowie”. W połowie lat 80. zaś na pytanie, „w czym pan był zawsze najlepszy?”, odpowiedział: „w uczeniu się i [...] uczeniu innych”.

Od początków lat 70. w planach naukowych i życiowych Profesora pojawiła się nowa wielka idea. W 1971 r. został członkiem prezydium Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Przez niemal 10 lat razem ze Stanisławem Lorentzem i z Janem Zachwatowiczem brał udział w pracach, które miały doprowadzić do odbudowy Zamku. Jak się wydaje, na przełomie lat 70. i 80. Gieysztor sądził, że prace te dobiegają końca. Jeszcze na początku stycznia 1980 r. pisał do Gerarda Labudy: „A ja kończę chyba niedługo moją służbę zamkową, bo czekamy na nominacje dyrekcji i nasze ciała społeczne – a bardzo pracochłonne – kończą swój byt. Włożyłem sporo roboty w scenariusz muzeum – wnętrza Rzeczypospolitej XVI–XVIII w. Sporo nauczyłem się i bardzo mnie to bawiło przez parę ostatnich lat”. Okazało się jednak, że „w służbie zamkowej” pozostał. Już w marcu 1980 r. pisał do Labudy: „Grozi mi objęcie – na lat parę? – Zamku. [...] Lorentz zmusił władze szantażem – list w 40 egz. był już gotów do wysłania – a mnie autorytetem mojego nauczyciela historii w I klasie, tak było, u niego stawiał pierwsze kroki”. Oficjalnie Gieysztor został mianowany na dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie 14 lipca 1980 r. i funkcję tę pełnił do 1991 r. Po odejściu na emeryturę wciąż był ściśle związany z tą instytucją. Miał tutaj swój gabinet, był także (od 1992 r. do śmierci) przewodniczącym Rady Muzeum Zamku Królewskiego w Warszawie.

Aleksander Gieysztor miał świadomość ogromnego znaczenia prac nad odbudową Zamku. W wywiadzie z połowy lat 80. stwierdzał: „wydaje mi się, że dobrze, aby humanista miał poczucie, że to, co robi, jest jakąś służbą wobec większej wspólnoty. Zamek daje poczucie służebności wobec tradycji historycznej, która w ten sposób doznaje utrwalenia”. Zaangażowanie w te prace było w pewnym sensie wynikiem patriotyzmu Profesora. Jego zdaniem „Zamek jest symbolem państwa i symbolem grającym przy pomocy różnego rodzaju składników, różnego rodzaju tonów”. To zaangażowanie traktował zresztą nie tylko jako działania społeczne i patriotyczne, ale także jako kontynuację pracy naukowej. Uważał, że

„różne są wypowiedzi historyka. Naturalnie przede wszystkim wykład słowny i na piśmie. Ale może być też inna forma. Taką wypowiedzią jest Zamek Królewski z treścią historyczną swych wnętrz, bogatą symboliką pokazywaną za pomocą dzieł sztuki, które obok swych walorów artystycznych, estetycznych – mają przecież znaczenia historyczne”. A w innym miejscu dodawał: „w ostatnich kilku latach stworzyłem sobie jak gdyby drugą specjalność, którą można by nazwać historią kultury polskiej od XVI do XVIII w.”.

Uniwersytet Warszawski i Zamek Królewski w Warszawie – miejsca, w których łączył swe zainteresowania naukowe ze służbą publiczną – Profesor cenił najwyżej i był z nimi najbardziej związany emocjonalnie. Z racji posiadanego autorytetu naukowego, erudycji, wybitnej inteligencji, zdolności organizacyjnych, ale także z powodu ujmującej osobowości, ogromnego uroku osobistego, taktu i umiejętności mediacyjnych Aleksander Gieysztor zasiadał w licznych gremiach naukowych i społecznych. W wieku zaledwie 33 lat, w marcu 1949 r., został zwierzchnikiem trzyosobowego zespołu zarządzającego Kierownictwem Badań nad Początkami Państwa Polskiego. Było to ogromne przedsięwzięcie interdyscyplinarne, angażujące przede wszystkim archeologów i historyków, ale także przedstawicieli innych dyscyplin naukowych. Po rozwiązaniu Kierownictwa Badań (1953 r.) Gieysztor był jednym ze współtwórców Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN. Równocześnie włączył się w prace Instytutu Historii PAN – kierował m.in. Pracownią Nauk Pomocniczych Historii/Edytorstwa Źródeł Historycznych (do 1968 r.). W 1980 r. wybrano go na prezesa Polskiej Akademii Nauk. Zajmował to stanowisko w latach 1981–1983, a później także 1990–1992. Należał również m.in. do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (a w latach 1986–1991 był jego prezesem) oraz Polskiej Akademii Umiejętności. Od 1965 r. był członkiem zarządu Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych (Comité international des sciences historiques), a w 1980 r. został wybrany (na pięcioletnią kadencję) na prezesa. Skromnie pisał do Gerarda Labudy: „Moja prezesura wynikała z zasiedzenia w zarządzie (już 15 lat) i rotacji wschodu zamiast zachodu”. Wybór ten wynikał jednak przede wszystkim z ogromnego autorytetu, jakim Gieysztor cieszył się w środowisku naukowym. Świadczą o tym także doktoraty *honoris causa* uniwersytetów polskich (Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Jagielloński, Katolicki Uniwersytet Lubelski) i zagranicznych (m.in. paryska Sorbona, uniwersytety w Budapeszcie, Moskwie, Oksfordzie) oraz członkostwo w wielu krajowych i zagranicznych organizacjach.

Do końca swych dni Aleksander Gieysztor był aktywnym uczestnikiem wielu konferencji i spotkań, pracował również nad drugim wydaniem książki *Zarys dziejów pisma łacińskiego* oraz nad rozszerzoną wersją *Mitologii Słowian*. Pod koniec czerwca 1998 r. pisał

z Rzymu do Brygidy Kürbisówny: „tonę w erudycji, dwa tygodnie tylko na czytanie, bez wykładu, bez konferencji, to odmładza”. Niestety, wkrótce później nastąpił wylew, który na wiele miesięcy go sparaliżował i doprowadził do śmierci 9 lutego 1999 r. Podczas pogrzebu padły słowa dobrze podsumowujące życie i działalność Aleksandra Gieysztor: „Rzeczpospolita utraciła jednego z najwybitniejszych obywateli”.

Piotr Węcowski